Nr. 43. Kraków, Czwartek 21 Lutego 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 4[1].

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Brońmy się!

Korespondent nasz z Poznania pisze pod datą 18 b. m.:

(φ) Wiadomo, że prezes Koła polskiego sejmowego p. Motty poruszył przy rozprawie budżetowej sprawę agitacyi antipolskiej, zaaranżowanej przez starego krzyżaka z Warcina i jego wiernych uczniów, osiadłych w ziemiach polskich. Od stołu rządowego żadnej nie dano odpowiedzi. Tymczasem niektórzy posłowie rozgłaszali wszędzie, że jeżeli Koło polskie poruszy w formie umiarkowanej sprawę założenia Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach przy drugiem czytaniu budżetu, wtedy minister spraw wewnętrznych Koeller gotów jest zganić (*missbilligen*) akcyę tego Towarzystwa. Tego wyrażenia użył p. Koeller dając odnośną obietnicę łatwowiernemu polskiemu reprezentantowi, który widocznie za wiele zaufał pruskiemu ministrowi. Przed mniej więcej dwoma miesiącami słyszał piszący te słowa z własnych ust znanej upadłej wielkości ugodowej. Zapewnienie, że „strata hr. Capriviego powetowaną została dla nas przez zamianowanie byłego podsekretarza stanu w ministerstwie alzackiem, p. Koellera pruskim ministrem spraw wewnętrznych“, nie miało absolutnie żadnej podstawy. Korespondent wasz pamiętał dobrze działalność polityczną p. Koellera, jako prezesa policyi frankfurckiej, jego iście „sztreberowskie“ zachowanie się, jako posła i wreszcie jego bezwzględną gospodarkę w Alzacyi, w której on właściwym był rządcą, podczas gdy książę Hohenlohe był nim tylko od parady, i dlatego nie wróżył z nominacyi p. Koellera nic dla nas dobrego, a obawom swym dał w piśmie waszem wyraz zaraz po jego nominacyi.

Niestety obawy te aż nadto szybko okazały się prawdziwemi.

Utworzył się niedawno w Westfalii tak zwany „Związek Polaków w Niemczech“, który ma na celu ratowanie kilkudziesięciu tysięcy robotników naszych, żyjących w Westfalii i sąsiednich prowincyach, od zatraty języka i narodowości polskiej, od popadnięcia w ręce niemieckiej demokracyi, która zastawia sidła na nich, i który w pierwszym rzędzie stara się o zyskanie odpowiedniej liczby duchownych polskich, aby rodacy nasi na obczyźnie mogli słuchać nabożeństwa w ojczystym języku. W czasach, w których i nas ustawicznie wzywają do tak zwanej „walki przeciw stronnictwom przewrotu“ i do ratowania porządku społecznego, zdawaćby się mogło, że rząd, jeżeli nie będzie pomagał, to przynajmniej nie będzie przeszkadzał zacnej pracy rodaków naszych na obczyźnie. Aż tu ku ogólnemu zdumieniu pojawiło się w socyalistycznym *Vorwärts*, specyalnym, zdawaćby się mogło, organie rządu do ogłaszania tajnych reskryptów rządowych, rozporządzenie, stawiające ów niewinny „Związek Polaków“ niejako pod dozór policyjny.

Kto miał oczy ku patrzeniu mógł się od razu przekonać, że w pruskim wydziale spraw wewnętrznych odżył znowu dawny duch puttkamerowskiej dokuczliwości i szpiegostwa. To też trudno było dać wiarę opowiadaniu owego posła, któremu p. Köller miał przyrzec, że potępi cele i działalność Towarzystwa *H. T. K.* Znając uczciwość tego posła, nie można przypuszczać wcale, że sobie tę historyę zmyślił, ale domyślać się trzeba, że p. Köller przyrzeczeniem takiem umyślnie parł naszych posłów, żeby sprawę tę poruszyli przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych i żeby przez to on, p. Köller, mógł przy tej sposobności wziąć w obronę „Towarzystwo szerzenia niemczyzny“ i ośmielić je jeszcze bardziej w zapędach antipolskich.

Występ piątkowy p. ministra Köllera robił wrażenie ukartowanej zmowy między nim a zwolennikami hecy antipolskiej w Sejmie i poza Sejmem. Mowa bowiem p. Köllera była wręcz apoteozą działalności Towarzystwa *H. T. K.*, nadającą mu wyraźnie aprobatę rządową, a tem samem rozzuchwali ona cały nieprzychylny nam obóz szowinistyczny do najwyższego stopnia.

Wiemy przynajmniej teraz, czego się mamy trzymać. Sytuacya jest jasna. Wiemy, że z Berlina nie mamy się czego spodziewać, że słowa, sprawiedliwość równouprawnienie, o ile się one odnoszą do nas, w pruskim kodeksie państwowym nie istnieją, że brutalne hasło: „*ausrotten!*“ czasem tam jak za rządów hr. Capriviego przycicha i traci na sile, aby wnet za nowym powiewem szowinizmu zamienić się, jak obecnie, w orkan straszliwy, huczący nad naszemi głowami.

Ale dla nas ten orkan powinien być pobudką wojenną do ciężkich i mozolnych zapasów w obronie naszych praw nieprzedawnionych. Przekonaliśmy się znowu, że nigdy zaborca nie zapomni narodowi podbitemu gwałtu, jakiego się na nim dopuścił, ale nowemi gwałtami starać się będzie zatrzeć dawniejsze. To jest powodem nowo zaaranżowanej walki, która godzi na podkopanie naszego życia duchowego i materyalnego. Rąk zakładać i rozpaczać nam nie wolno. Mamy jeszcze dość sił, aby ten nowy atak odeprzeć skutecznie. Ale nie wolno nam się oglądać na żadną pomoc z zewnątrz: w sobie znaleźć musimy pomoc jedyną i siły wystarczające.

Podjąć musimy narzuconą nam walkę z mężnem sercem i prowadzić ją z wytrwałością aż do skutku.

Powiedział słusznie poseł Jażdżewski w piątek w sejmie, że jeżeli pruski minister spraw wewnętrznych uzna „Towarzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach“ jako towarzystwo w niczem nie sprzeciwiające się przepisom prawnym i jako pozbawione charakteru politycznego, w takim razie przygotowanym być musi na to, że Polacy tem samem prawem utworzą „Towarzystwo szerzenia polskości“ i tak samo się zorganizują. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo nasze zrozumie intencyę posła Jażdżewskiego i do założenia takiego Towarzystwa co rychlej przystąpi. Niechaj zamieni w czyn to, co społeczeństwu galicyjskiemu zalecił pewien rozumny czytelnik *N. Reformy* w odpowiedzi na prowokacye Bismarka i jego tutejszych uczniów. Utworzenie takiego Towarzystwa musi u nas koniecznie nastąpić, jeżeli nie chcemy dopuścić, by nas materyalnie zniszczono zupełnie.

A więc założyć trzeba, tak jak to Niemcy zrobili, specyalne biuro prasowe, któreby wytykało wszelkie nadużycia naszych wrogów i informowało o nich zdrową część społeczeństwa niemieckiego. Dalej potrzeba biura, pośredniczącego w sprowadzaniu polskich przemysłowców, kupców, rzemieślników, oraz inteligencyi zawodowej, przedewszystkiem zaś główną zasadą naszą winno być: „swój niechaj popiera swego!“

Jeżeli to wszystko uczynimy, to i ten najnowszy zamach, przeciw nam skierowany w niczem nam nie zaszkodzi. Aby z tej walki wyjść zwycięsko, potrzeba nam dwóch cnót: wytrwałości i solidarności. Gdy wróg jest *ante portas*, to nam *intra muros* nie wolno się rozdwajać, ale zapominając uraz dawnych i przebaczając sobie wzajemnie, zgodnie i sfornie podążyć trzeba wszystkim na wały i walczyć na nich do upadłego *pro avis* i *focis!*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 lutego.

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa poświęcił prezydent Chlumecky w dłuższej mowie wspomnienie pośmiertne zmarłemu arcyksięciu Albrechtowi. Posłowie, którzy dość licznie się zebrali, stojąc wysłuchali przemówienia Chlumecky'ego. — Po swojem przemówieniu zamknął prezydent Chlumecky posiedzenie i wyznaczył następne posiedzenie na czwartek.

Natychmiast po posiedzeniu Izby prezes Zaleski zwołał Koło, na którem, nawiązując do mowy Chlumecky'ego, jeszcze raz wyraził żal z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta. Z innych klubów koalicyjnych żaden nie odbył posiedzenia celem wyrażenia kondolencyj z powodu śmierci arc. Albrechta.

Jak już doniosłem Rada państwa w bieżącej sesyi zajmie się obradami nad ustawą o reformie podatków. Na razie jednak porządek dzienny Izby wypełnią „drobniejsze sprawy“ i dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą karną. Te drobne sprawy wywołają prawdopodobnie bardzo burzliwe posiedzenia. Zapowiedziano już cały szereg naglących wniosków.

Dlaczego Izba nie przystępuje odrazu do obrad nad reformą podatkową, wie tylko p. Chlumecky, który z układaniem porządku dziennego Izby zwykł łączyć jakieś partyjno-polityczne cele. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeciągnie się dyskusya nad przedłożeniem o reformie podatkowej aż do świąt Wielkanocnych. Równocześnie toczyć się będą obrady w komisyi budżetowej i poufne obrady podkomitetu dla reformy wyborczej który, jak niektóre pisma donoszą, w tym tygodniu podejmie swoje „prace“.

Dyskusya budżetowa w Izbie nie odbędzie się zatem wcześniej jak w maju i zajmie prawdopodobnie resztę sesyi bieżącej.

Taki mniej więcej — bo któż to z pewnością przepowiedzieć zdoła — będzie program prac parlamentarnych. Chyba, że sprawy, o jakich w jednym z ostatnich listów wspomniałem, wywołają przesilenie i burze, o [illegible] nawet i pisma koalicyjne, nie bez pewnej troski o przyszłość, niedwuznacznie wspominają.

W tutejszym sądzie rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces fałszerzy banknotów. Oskarżona szajka oszustów miała swoją stałą siedzibę w Loudynie, a „działalność“ swoją rozwijała niemal w całej Europie. Głową tej bandy był Nuchem Schapira rodem z Chrostowa w Galicyi, Sara Schapira, Roman recte Jossel Herz z Częstochowy, Münsch Baumgarten rodem z Drohobycza, Aron Frischling rodem z Horodenki i Schloma Berger z Buczacza.

Mimo licznego materyału dowodowego, oskarżeni zaprzeczają, jakoby byli dopuścili się winy, ba nawet Jossel Herz twierdzi, że zachodzi pomyłka co do jego osoby.

Dotychczasowy przebieg rozprawy nie nastręczył jeszcze żadnych uwagi godnych epizodów.

O dopuszczeniu kobiet do studyów lekarskich.

Otrzymujemy pismo następujące:

W 7 numerze *Przeglądu Lekarskiego* zamieścił prof. Rydygier „kilka słów poważnych“ w sprawie „tak modnej“ dopuszczenia kobiet do studyów lekarskich.

Pierwszem z tych „słów poważnych“ jest postawienie zasadniczo dogmatu, że równouprawnienie kobiety z mężczyzną jest „nonsensem“, bo się sprzeciwia odwiecznym prawom natury, a udowodnieniem tego dogmatu ma być fakt, że u p. profesora „w Mydlnikach słowik śpiewa i żer do gniazdka przynosi samiczce“. Czy autor artykułu nie widział przypadkiem, jadąc do Mydlnik na „słuchanie śpiewu słowika“, kobiet pracujących ciężko w polu bo rzucających po czternaście godzin dziennie snopy na wozy, lub noszących brzemiona pod któremi zgiąłby się niejeden barczysty chirurg? Czy profesor wie, iż wykazy statystyczne w przemyśle fabrycznym w Austryi zapisują czarno na białem, że na 1000 pracujących w fabrykach cygar było 896 robotnic; w przemyśle chemicznym na 1000 pracujących 569 kobiet; w samem tkactwie 185 000 robotnic itd., słowem że istnieją zastępy robotnic w zawodach ciężkich i niepopłatnych w których pracować trzeba ciężko, aby żyć, a często i rodzinę utrzymać. Czy te wszystkie kobiety mają bezczynnie czekać głodowej śmierci dlatego, że od wieków tylko do rodzenia i karmienia były stworzone, i że słowik swojej lubej podczas wysiadywania piskląt żer do gniazdka przynosi? Mimo że role mężczyzny i kobiety są podzielone, czemu zresztą nikt nie przeczy, równouprawnienie w pracy już jest, tylko nie ma go w płacy i w prawach. Jeżeli jednak miliony kobiet pracować muszą, aby żyć, to mają prawo dobijać się także o wszelką pracę o wszelki zawód, a społeczeństwo nie ma prawa stawiać im zapory nawet wtedy gdy pożądają takich zatrudnień, które dają „godności i zaszczyty obok znaczniejszych dochodów“.

Teraz powtarzamy za autorem artykułu zapytanie: „Co przeszkadza, żeby kobiety uczęszczały na medycynę? — gdyż na pytanie to nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Jeżeli kobiety pracują w tylu zawodach, co zresztą sam profesor zaznacza, nie przewracając przez to porządku społecznego, uświęconego wiekami — to dlaczego tylko studya lekarskie mają ten porządek zmienić? Jeżeli wyczerpująca i demoralizująca praca kobiet i dziewcząt po fabrykach jest tolerowana przez społeczeństwo, dlaczego tylko karyera naukowa ma być przed kobietą zamknięta?

Uważamy prawie za zbyteczne upewniać, że nikt nie myśli o dopuszczeniu kobiet na uniwersytet na innej podstawie, jak tylko na mocy złożonego egzaminu dojrzałości z ukończonych studyów gimnazyalnych. Zagraniczne uniwersytety gimnazyalnej matury nie żądają, zadawalniając się dodatkowym egzaminem do świadectw z ukończenia rządowych szkół żeńskich. Skoro tylko jednak kwestya dopuszczenia kobiet do uniwersytetów krajowych wejdzie na lepsze tory, może p. profesor być pewnym, że i kandydatki, posiadające maturę gimnazyalną, znajdą się niezawodnie.

W dalszym ciągu prof. Rydygier obiecuje dowieść, że ani fizyczne ani umysłowe siły kobiet „nie dorosły do zawodu lekarskiego“, nie dowodzi jednak tego wcale. „Niewzruszoną zasadę nauk lekarskich że nie można się uczyć różnych z osobna gałęzi medycyny, ale całość trzeba umieć i znać“, kobiety uznają w zupełności i żadna nie myślała nigdy o częściowem studyowaniu medycyny, lecz każda cały zakres nauk lekarskich miała na myśli. Prof. Rydygier pierwszy chyba postawił to założenie, o którem nikomu zresztą się nie śniło i na niem oparł całe swoje dalsze dowodzenie.

Że kobiety mają siły umysłowe i fizyczne odpowiednie do praktykowania na prowincyi, mamy dowód w sprawozdaniu dra Erismana. Zaręcza on, że zna osobiście wiele lekarek praktykujących na prowincyi już od 5 do 10 lat, gdzie każda w obrębie najmniej 15 kilometrowym z ludnością 30.000 do 60 000 oddaje się swemu zawodowi. Lekarki te jak najlepiej z obowiązków swoich się wywiązują i przytem są zupełnie zdrowe, pomimo że wiele z nich jest żonami i matkami.

Poskąpiono nam także wyjaśnienia, dla czego dr. Rydygier powątpiewa, „czy kobiety, które poświęciły się medycynie zdolne są do krzewienia oświaty (czego zresztą od mężczyzn się nie wymaga) i jakby ta oświata wyglądała!(?)“. Wprawdzie medycyna działa na niektóre nawet męskie umysły w ten sposób że nic poza swoją specyalnością nie widzą — nie wysnuwamy jednak stąd ogólnego wniosku, że medycyna działa przytępiająco na wszystkie władze duszy, nie mające z nią związku. Wątpimy też czy nawet między najzaciętszymi przeciwnikami studyów uniwersyteckich dla kobiet znalazłoby się wielu coby mieli odwagę powiedzieć: lepiej niech ten chłop lub góral umrze bez pomocy lekarskiej, niżby go miała leczyć kobieta-lekarz.

Zbyt drastycznie stawianą kwestyę leczenia mężczyzn przez kobiety, możnaby pominąć milczeniem gdyby nie ustęp traktujący wprost jako żart ze zdrowego rozsądku stawianie na tym samym punkcie badania kobiet przez lekarzy. Otóż każdy rozsądny człowiek musi to przyznać, a sumienie większości lekarzy potwierdzi, że ze względów moralnych na większe niebezpieczeństwa i pokusy narażona jest kobieta pacyentka, wobec lekarza-mężczyzny, — niż kobieta-lekarz wobec mężczyzny chorego. Twierdzenie, że żadna Polka nie zdobyłaby się na opatrzenie ran chorego mężczyzny, zbija choćby ten fakt, że Polki właśnie słynęły z odwagi, z jaką w czasie wojny pielęgnowały rannych na polu bitwy i w ambulansach, a kule chyba nie uwzględniały tego, że dla kobiet muszą trafiać tylko w rękę lub stopę żołnierza.

Pozostaje jeszcze zarzut, że kobieta nie może być chirurgiem, ani specyalistką chorób kobiecych, których leczenie teraz głównie na chirurgii się opiera. „Siły, siły męskiej na to trzeba“, woła p. profesor. Ależ, na miłość boską, przecież i mężczyźni nie wszyscy są atletami i nie atleci tylko poświęcają się chirurgii. Tam, gdzie potrzeba wielkiego natężenia muskułów, używają i mężczyźni lekarze pomocy innych rąk, a że w niektórych operacyach bolą plecy i łopatki, to przy iluż zajęciach, uprzywilejowanych już dla kobiet, potrzeba także stałego naprężenia tych mięśni? Co zaś do operacyj rzadkich i nadzwyczajnych „tych cudownych operacyj“, — to prof. Rydygier wie najlepiej, że i lekarze mężczyźni, osiedli na prowincyi, nie wykonują ich sami, lecz przysyłają chorych do kliniki pod nóż kierowany silną ręką profesora chirurgii. Wywodów prof. Dohrna, na których autor opiera swoje zdanie, nie mamy pod ręką, ale przypuszczamy, że pomimo, iż mieszka on w Królewcu równie kobiet-lekarzy nie widział, jak i prof. Rydygier, choć stąd do Warszawy, gdzie ordynują kobiety, nie zbyt znów daleko. Możemy jednak powołać się na listy otwarte dra Erismana z Moskwy, prof. J. Gaule z Zurychu i dra Metschnikoffa z Paryża, którzy mieli sposobność widzieć setki studyujących i praktykujących kobiet, i jednogłośnie przyznają, że w niczem od swoich męskich kolegów nie są gorzej uzdolnione, że odznaczają się wytrwałością i sumiennością, a podczas studyów nawet na kolegów swych uszlachetniający wpływ wywierają. Zaręczają oni, że widzieli kobiety wykonujące operacye ciężkie i poważne, z zimną krwią i zręcznością podziwienia godną, i przytaczają na to imienne przykłady.

Zupełnie już nie rozumiemy dalszego dowodzenia: „ponieważ kobieta nie może być lekarką, bo jej ustrój i liczne przerwy czynią ją do tego niezdolną, powinny kobiety inteligentniej-

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)

23 (Dokończenie).

Nie było powstanie, jak chce przedstawić p. Koźmian, robotą „szalonych“ konspiratorów i agitatorów, było sumą i wynikiem całego szeregu faktów historycznych, które do niego doprowadzić musiały.

Ćwierćwiekowy ucisk mikołajowski doprowadził naród do prawdziwie rozpaczliwego przygnębienia.

Śmierć Mikołaja — objęcie rządów przez nowego cara, poprzedzonego opinią w lnomyślności — wiadomość iż podczas kongresu paryskiego wywarto na Rosyę nacisk w kierunku ulg narodowych dla Polaków i uzyskano pewne przyrzeczenia — rozbudza nadzieje Polaków.

Młody car doznaje entuzyastycznego przyjęcia ze strony całej bez wyjątku ludności Warszawy — szlachta polska garnie się do niego — konserwatyści próbują wnieść memoryały i adresy z przedstawieniem życzeń kraju — słowem: Królestwo samo wchodzi na zalecaną mu przez p. Koźmiana drogę kompromisu z zaborczym rządem.

Car odrzuca kompromis — adresów nie przyjmuje — dążenie do narodowych praw nazywa marzeniem, które każe odrzucić — zapowiada „srogość“, chociaż jeszcze nikt winy żadnej nie poniósł — naród mimo to trwa na drodze legalnej zachowuje się spokojnie czeka trzy lata.

Wybucha wojna włoska — pierwsze czynne a zwycięskie podniesienie przez Napoleona idei narodowości — ruch narodowościowy podnosi się w całej Europie — Austrya wchodzi na drogę konstytucyonalizmu i uznania praw narodowych — ruch z konieczności udziela się Polakom pod zaborem rosyjskim.

Rząd carski mimo to nie wchodzi na drogę ulg i kompromisu z narodem, który uważa jako podbite, niewolnicze plemię — skutkiem tego rozdrażnienie wzrasta — lud warszawski wychodzi na ulicę dla zamanifestowania poczucia praw narodowych — pierwsza krew bezbronnych zbracza ulice Warszawy.

Rząd przerażony tą krwią, cofa się — oddaje część swej władzy w ręce ciała na pół reprezentacyjnego, powstałego na skrwawionym bruku stolicy — uznaje przez to i siłę i prawo narodu, dotąd ciemiężonego.

To zwycięstwo „ulicy“ staje się też pośrednio zwycięstwem głównego reprezentanta polityki kompromisowej — carat późno nieco przychodzi do przekonania, że trzeba kraj uspokoić przez częściową przynajmniej reformę jego administracyi.

Do rządu wchodzi Wielopolski — i przynosi tam ze sobą niedostateczne, częściowe reformy ale z niemi razem wnosi do rządu swoją olbrzymią niepopularność, swoją nieograniczoną pychę, swoją fatalną maksymę, iż „z Polakami nic dla Polaków dobrego zrobić nie można — tylko bez nich“.

Zaczyna też rządy swoje od aktu, który był pierwszym jego wielkim błędem, który wszystkich przeciw niemu oburzył i sprawił, że od tej chwili stanął po jednej stronie Wielopolski sam — po drugiej kraj cały: od rozwiązania Towarzystwa rolniczego.

Następstwem tego błędu była manifestacya 8-go kwietnia, stłumiona w strumieniach krwi. Cała opinia w Polsce, nie wyjmując najbliższych margrabiego przyjaciół, zwraca się przeciw niemu. Cały bez wyjątku konserwatyzm polski staje wraz z partyą ruchu przeciw Wielopolskiemu. *Czas*, reprezentujący opinię tak zwanych „rozsądnych“, czyni wszystko, co tylko dziennik uczynić może, ażeby stanowisko margrabiego podkopać — trwa w tej polityce do samego wybuchu powstania, podsyca ruch...

Wreszcie margrabia ucieka się do nielegalnego środka wyjątkowego poboru wojskowego — doprowadza do rozpaczy zagrożoną tym poborem młodzież i przyspiesza przez to wybuch powstania bez należytych przygotowań.

Konserwatyści — „rozsądni“ — przerażeni wypadkiem, do którego sami swojem kilkoletniem postępowaniem w wysokim stopniu się przyczynili — nie wiedzą, co robić. Przez trzy tygodnie wahają się między potępieniem powstania, a wzięciem w niem udziału — i czekają hasła z Paryża! Tymczasem krew płynie — a „krew to dziwny sok!“ Wśród konserwatystów samych zaczynają niektórzy już mówić o „popieraniu“ powstania. Wreszcie konwencya prusko-moskiewska wyprowadza gabinet paryski z dotychczasowej obojętności wobec sprawy polskiej. Z Paryża wychodzi hasło: wytrwajcie! Konserwatyści idą na to hasło — przystępują do powstania — i oni, którzy wczoraj jeszcze myśleli, jakby to powstanie potępić, teraz starają się niem owładnąć i z największą szkodą dla powstania samego i z najzgubniejszemi skutkami dla dalszych losów narodu istotnie na przebieg sprawy wpływ wywierają. Stwarzają dyktaturę, której nieuniknionym upadek był pierwszym wielkim ciosem, paraliżującym zapał walczącego narodu. Wydają hasło „przewlekania“, które przeszkadza rozwinięciu większych sił i większej energii, zamienia walkę w zbrojną demonstracyę wprowadza do niej czynnik demoralizacyi żołnierzy i wodzów. Przyjmując dane z Paryża hasło „rozszerzenia granic powstania“, najniepotrzebniej przenoszą walkę na Ruś, rozpraszają siły zamiast je skupić wszystkie w Królestwie ..

W ten sposób dla tego powstania, do którego swojem kilkoletniem postępowaniem w wysokim stopniu się przyczynili, ich przystąpienie stało się arcyszkodliwem — a co najważniejsza: rozszerzyli rozmiary klęski.

Tak się przedstawia rzecz choćby tylko na podstawie własnych zeznań p. Koźmiana. A wobec tego niesprawiedliwym, stronniczym, a i śmiesznym zarazem staje się ten sędzia, który „rozdzielając odpowiedzialności“ mówi o „błędach szalonych“ i o „pomyłkach rozsądnych“ — zamiast oceniać wypadki w dziejowym związku z tem, co je poprzedziło; który źródła powstania szuka w samym tylko „spisku“ zamiast uznać, iż tym „spiskiem“ był w tym wypadku cały naród, który wszystko naokół usprawiedliwia i uniewinnia, tylko swego własnego narodu zrozumieć nie chce...

Poza tym nieusprawiedliwionym i stronniczym sądem o ludziach i wypadkach stoi ponura i rozpaczliwa teorya p. Koźmiana o zerwaniu z programem niepodległości dla zachowania nieokreślonego bliżej „bytu narodowego“ — teorya, z którą rozprawiliśmy się w pierwszej części naszych uwag — i łącznie z nią fałszywy zupełnie pogląd na dotychczasowe porozbiorowe usiłowania i prace, które p. Koźmian „zmarnowanemi“ dla bytu narodowego uznaje.

Teoryi tej politycznej i tego na stuletnie dzieje poglądu — naród nigdy nie przyjmie. Ciężkiemi nauczony doświadczeniami, przygnieciony jak cała Europa ciężarem militaryzmu, który wyklucza wszelką „ruchawkę“, świadom zresztą tego, iż zanim będzie mógł dojść do politycznego odrodzenia musi przejść przez odrodzenie duchowe, musi wielu dawnych wad się pozbyć, a przedewszystkiem dla sprawy narodowej pozyskać silną ludową podstawę — naród polski niezawodnie ustrzec się potrafi wszelkiego nieopatrznego przedsięwzięcia, któreby naraziło owoce długoletniej pracy pokojowej. Ale nie wyrzeknie się nigdy swego politycznego ideału, nie zrzeknie się prawa do politycznego bytu — bo wie, że z chwilą, w którejby to uczynił, popaśćby musiał w zupełne zmateryalizowanie, zatraciłby najlepszą cząstkę swej odpornej siły, która go dotąd przy życiu trzymała i wtedy *finis Poloniae* stałoby się po raz pierwszy straszliwie realną prawdą.

Tadeusz Romanowicz.

sze i z lepszych domów starać się o wcale pokaźne i intratne stanowisko akuszerek". Jakto? Czy ten fach ma dar zmieniania właściwości kobiecego ustroju? Wszak te panie także bywają żonami i matkami licznych dzieci, a mimo to praktykują i „niezmierne przysługi oddają społeczeństwu". To zestawienie wygląda już naprawdę na żart ze zdrowego rozsądku.

Na zakończenie przytacza autor parę dat, które uważa za zbyteczne, ale które byłyby jedynym poważnym argumentem, gdyby były dokładne.

Nie wiemy, które z ostatnich lat obejmują przytoczone przez autora daty statystyczne, według których w Genewie na 175 kobiet dostało lekarskie dyplomy 14, między temi 4 Polki. — Z dokładnego wykazu z lat 1882—1893 dowiadujemy się, że w genewskim uniwersytecie studyowało medycynę 36 Polek; z tych otrzymało stopień doktora 8, zostało na medycynie 12, przeszły na inny wydział 3, na inny uniwersytet 11 (najwięcej do Paryża), przerwało studya 6, umarła 1. Jakich zaś wysiłków potrzebują te kobiety, aby zdobywać wiedzę zawsze w złych warunkach materyalnych, zdala od kraju i rodziny, ucząc się w obcym języku, — o tem nawet w przybliżeniu trudno wyrobić sobie pojęcie, kto tego zblizka nie widział.

W Paryżu od roku 1882 do 1893 było na medycynie Polek 41. Skończyło z doktoratem 17, studyuje obecnie 21, na inny wydział uczęszcza 1, umarła 1, wystąpiła 1. Z powodu liczby słuchaczek w Paryżu robi autor charakterystyczną uwagę: „na 139 słuchaczek jest tylko 15 Francuzek. Co za wymowna liczba! Te lekkie niby Francuzki, żądne pieniędzy, nie zapisują się na medycynę!" Z tego możnaby wywnioskować, że lekkomyślność i żądza pieniędzy są najlepszemi kwalifikacyami do studyowania medycyny. *Si non e vero, e ben trovato.*

Raz tylko zgadzamy się zupełnie z autorem. My także dziwimy się, że w Waszyngtonie wydział lekarski *Columbian University* zamknął drzwi swych przybytków przed studentkami, wiemy bowiem, że założono tam równocześnie drugi uniwersytet równorzędny, który otwiera drzwi swych przybytków wyłącznie dla kobiet.

Aby nie pozostać nic dłużnymi autorowi, zwracamy się do przytoczonej przez niego cytaty z niemieckiego poety *(Ehret die Frauen!...)* i zamieszczamy inną, jeszcze dawniejszą, jeszcze z poważniejszego źródła zaczerpniętą. Autorem jej jest król Salomon, mędrzec i prorok, który w XXXI księdze przypowieści głosi chwałę kobiety w tych słowach:

„Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko i od ostatecznych granic cena jej.

„Rękę swą ścięgnęła do rzeczy mocnych, a usta swe otwarza mądrości.

„Znaczny jest mąż jej w radzie, gdy zasiędzie między starszymi ziemi"...

Król Salomon nie miał zapewne wiedy na myśli kobiety, kończącej uniwersyteckie studya, bo i mężczyźni ich wówczas nie kończyli, — ale chwalił tę, która na samodzielną zdobywa się pracę i poczuwa się do obywatelskich obowiązków. Widocznie więc już przed tysiącami lat szanowano kobiety nietylko za rodzenie i karmienie dzieci, na czem opiera się według p. profesora „całe prawo do szacunku i uprzywilejowanie kobiety", ale i za to: „że ścięgnęła rękę swą do rzeczy mocnych, a usta swe otwarza mądrości". Przydałby się i teraz niekiedy wpływ kobiety: „otwierającej usta swe mądrości", aby: „znaczny był mąż jej w radzie, gdy zasiędzie między starszymi ziemi!"

Chłopi z Galicyi u prezydenta ministrów.

W pisemkach ludowych *Wieniec* i *Pszczółka*, znanych organach ks. Stojałowskiego, który obecnie znowu przesiaduje w więzieniu, od dłuższego czasu poruszano myśl wysłania z Galicyi zbiorowej deputacyi włościan do cesarza z prośbą o uchylenie różnych nadużyć władzy, na jakie narażeni są włościanie, a nadto o położenie kresu dalszym prześladowaniom ich przywódcy, ks. Stojałowskiego. Obecnie dowiadujemy się, że deputacyą taka przybyła do Wiednia, lecz nie była na posłuchaniu u cesarza, a zażądała audyencyi u ministrów. W sprawie tej donoszą z Wiednia do *Gazety Narodowej* następujące szczegóły:

„Zjawiła się tu, nie zapowiadana zupełnie poprzednio, deputacya włościan trzech powiatów krańcowych zachodniej Galicyi, a to z bialskiego, wielickiego i wadowickiego, która przywiozła ze sobą memoryał do ministerstwa, opatrzony mnóstwem podpisów, do którego dołączono cały stos oryginalnych listów chłopskich. Wszystko to jest razem oprawne, a na okładce widnieje charakterystyczny napis „*Erster Band*", zapowiadający, iż tego rodzaju dalsze foliały zostaną następnie jeszcze przedłożone. W memoryale tym i listach uskarżają się podpisani przedewszystkiem na presyę dokonywaną przy wyborach i na różne uciążliwości czynione ze strony starostw. Dalej podpisani poruszają liczne sprawy, włościan z bliska obchodzące, biorą w obronę ks. Stojałowskiego, podnoszą że tenże, ile razy zwoła wiec ludowy, zostaje przyaresztowany, a wreszcie proszą o rozpatrzenie sprawy jego z namiestnictwem lwowskiem co do zatrzymanego i następnie nie wypłaconego mu dochodu z parafii kulikowskiej z czasów jego suspensyi na tamtejszem probostwie.

„Deputacya ta, którą prowadził poseł do Rady państwa, znany antisemita, dr. Gessmann, jawiła się najpierw u ministra oświaty i wyznań dra Madeyskiego. Ten dowiedziawszy się, o co idzie, nie przyjął jej, zapewniając atoli, że o ile memoryał dotyczy jego resortu, a mianowicie co do zatrzymanych ks. Stojałowskiemu dochodów z parafii kulikowskiej, rzecz zbadać i załatwić poleci. Deputacya udała się następnie do ministra sprawiedliwości, a wreszcie i do ministra spraw wewnętrznych Bacquehema, który odesłał ją aż do prezydenta ministrów ks. Windischgraetza.

„Ten ostatni deputacyę przyjął i był nader zdziwiony, że poszczególni ministrowie nie załatwili jej, ale aż do niego odesłali. Przyjęcie deputacyi tej przez ks. Windischgraetza było niezwykle łaskawe i książę wypytywał się o liczne szczegóły, na które włościanie za pośrednictwem posła Gessmana dawali wyczerpujące odpowiedzi.

Czy to prawda?

Szkolnictwo Ludowe podaje w ostatnim (5 numerze) prawdziwie zdumiewające swą treścią przemówienie komisarza starostwa p. Lange'go. Sposobność do wygłoszenia zapatrywań swoich na kwestyę oświaty ludowej i nauczycielstwa, nastręczyła p. Lange'mu uczta, jaką żegnało go kasyno buczackie z powodu przeniesienia jego do Starego Miasta. Otóż na wieczorek pożegnalny, — jak pisze *Szkolnictwo* — zgromadziło się przeszło 40 wybitniejszych osób miejscowej i zamiejscowej inteligencyi, między których odważyło się wcisnąć i dwóch nauczycieli ludowych, a mianowicie pp. Ścieżyński i Sokołowski.

W czasie uczty wznoszono różne toasty. To też i p. Ścieżyński nabrał animuszu a nie chcąc, by nauczycielstwo wobec tak wysokiego nowomianowanego dygnitarza pozostało w tyle, w dobrej, a zaszczytnej dla p. Langego myśli wystąpił z oracyą, dziękując mu w imieniu nauczycielstwa, a właściwie, jak się wyraził, „tych maluczkich" za dotychczasową, a prosząc o dalszą życzliwość i popieranie zwłaszcza teraz, kiedy mu, jako komisarzowi, obszerniejsze otwarło się pole do działania.

Jednak p. Lange innego był przekonania i inne miotały nim uczucia. Wystąpieniem p. Ścieżyńskiego był widocznie zirytowany, a nawet czuł się obrażonym, co wcale niedwuznacznie dawał do poznania, krzywiąc się, niepokojąc i ruszając wąsami już w czasie oracyi, jaką mu z całym zapałem wypowiedział p. Ścieżyński, aż wreszcie zupełnie szorstko wyrzucił swe nurtujące w nim uczucia.

Kiedy p. Ścieżyński skończył swe przemówienie, p. Lange w sposób nie licujący z jego stanowiskiem odpowiedział następującemi słowy:

„Słowa do mnie przez p. Ścieżyńskiego wypowiedziane, trafiły na zły grunt! Nie jestem bowiem zwolennikiem oświaty ludowej, ani szkolnictwa, nigdy bowiem z własnej inicyatywy takiemi głupstwami nie zajmowałem się i wcale mnie szkolnictwo nie obchodziło, a żem nieraz załatwiał sprawy szkolne, to tylko dlatego, że mi mój szef polecał, a nigdy z dobrej woli! Oświata jest tylko dla synów szlachty i urzędników!.. Oświata wyradza tylko socyalizm, nihilizm i t. p. Gdyby to odemnie zależało, tobym wszystkie szkoły zamknął, nauczycielstwo porozpędzał, tak po moskiewsku: „*poszła won* ze szkołami ludowemi i ludowymi belframi", przyczem przybrał rzeczywiście minę batiuszki.

Powtórzyliśmy tutaj wiernie sprawozdanie *Szkolnictwa Ludowego*. Jakkolwiek należy być wyrozumiałym na treść mówek, głoszonych w kasynach małomiejskich przy ucztach pożegnalnych, — to przecież sądzimy, że tego rodzaju *dictum*, jak p. Lange'go, bez głośniejszego echa minąć nie powinno. Jeżeli p. Lange tak nie mówił, powinien *Szkolnictwo* pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, — jeżeli zaś słowa jego podano w wiarogodnym i autentycznym tekście, musi wziąć na siebie dalszą odpowiedzialność za słowa, uwłaczające powadze mowcy, jako urzędnika, i całego stanu nauczycielskiego, przeciwko któremu były skierowane.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 lutego.*

W Ourzinoves odbył się w tych dniach wiec reprezentantów rzemieślników i przemysłowców z Pragi i okolicy. Na wiecu tym podnoszono skargi przeciw polityce młodoczeskiej. W dyskusyi podnoszono również potrzebę zorganizowania przemysłowców zupełnie niezawisłe od panującego obecnie w Czechach stronnictwa politycznego. W końcu uchwalono rezolucyę, w której wypowiedziano potrzebę wyzwolenia się z pod opieki innych stanów i stronnictw politycznych, oraz samoistnej organizacyi, jak nie mniej postawienia własnych kandydatów do ciał parlamentarnych. Uchwały te należy w myśl rezolucyi wprowadzić w życie już przy najbliższych wyborach do Sejmu. Do walki wyborczej, która niebawem ma się rozpocząć, występuje zatem w Czechach nowy czynnik, który walczyć ma nie w imię politycznych lub narodowych tendencyj, ale celem zrealizowania kastowych czy zawodowych interesów. Walka wyborcza w Czechach będzie w tym roku nader ożywioną i zajmującą. W żadnym kraju Austryi nie zetrze się tyle różnorodnych prądów i nigdzie może walka nie wzbudzi tyle namiętności.

Usiłowania połączenia węgierskiego stronnictwa liberalnego z resztą stronnictw, opierających się na ugodzie z roku 1867, rozbiły się w pierwszej niemal chwili. Prezydent ministrów postawił jako nieunikniony warunek odstąpienie ze strony stronnictwa narodowego od żądań zmadziaryzowania armii. Od tych żądań nie chciało jednak odstąpić owo stronnictwo, a że zmiany w jego programie spodziewać się nie można, przeto myśl fuzyi upadła, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na czas dłuższy.

Z Petersburga.

Rosyjski minister sprawiedliwości Murawiew, jak donosi *Now. Wremia*, zamierza dokonać osobiście rewizyi instytucyj sądowych i w tym celu ma się niebawem udać w podróż po Rosyi. Tego rodzaju rewizye bywały w Rosyi zwykle zapowiedzią doniosłych reform w dziedzinie sądownictwa. Obecnie chodzi o te reformy, które powierzono do opracowania specyalnej komisyi prawniczej, powołanej do życia z dniem 1-szym grudnia 1894 roku. Pierwsze posiedzenia tej komisyi poświęcone były sprawie tak zw. naczelników ziemskich, instytucyi, wprowadzonej w Rosyi z inicyatywy b. ministra reakcyonisty Tołstoja. Najbardziej reakcyjną cechą tej instytucyi jest to, że naczelnicy ziemscy mają władzę administracyjną i sądową zarazem, co sprzeciwia się powszechnie przyjętej w Europie zasadzie podziału władz. Otóż przedmiot ten oddawna jest przyczyną sporu i nieporozumienia pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a ministrem sprawiedliwości, gdy bowiem p. Durnowo mniema, że instytucya naczelników ziemskich jest niezbędną dla utrzymania porządku i wzmocnienia powagi władzy, minister sprawiedliwości Murawiew stanowczo nie podziela tej opinii i obstaje za odrębnością i niezależnością władzy sądowej. Rewizya, którą Murawiew zamierza przeprowadzić, ma na celu między innemi zebranie materyału dowodowego dla uzasadnienia tej opinii.

Petersburski korespondent *Berl. Tagblatt'u* zaznacza pogłoskę, że wydawca zakazanej niedawno gazety *Russkaja Zizń* sam z umysłu starał się o to, ażeby zakazano wydawnictwa jego dziennika. Powodem miało być to, iż był zadłużony i dla pokrycia deficytu chciał skorzystać z pieniędzy, jakie pobrał od abonentów, gdyż według ustaw rosyjskich wydawca nie może być zmuszony do zwrotu pieniędzy, pobranych za abonament, jeśli zawiesza wydawnictwo z rozkazu władzy, a nie dobrowolnie. Mówią, że w tym celu właśnie wydawca *Russk. Zizń* zamieścił szereg artykułów, zawierających aluzye, wymierzone przeciwko nowemu carowi i istotnie cel osiągnął, gdyż zamknięto mu wydawnictwo.

Nie wiemy, o ile pogłoska ta nie bardzo pochlebna dla wydawcy zakazanego dziennika, jest prawdziwą. Z drugiej strony jednak nie da się zaprzeczyć, że sytuacya polityczna wpłynęła także na zamknięcie dziennika o tendencyi liberalnej, najuczciwszej w całej prasie rosyjskiej. Reakcyjny prąd dochodzi do tego, że czasopismo *Wiestnik Jewropy* i *Russkaja Mysl*, znane jako bardziej od innych postępowe i bezstronne, podobno także wiszą tylko na włosku, a nawet *Nowoje Wremia* obawia się o swoją skórę i redaktorowie jego rzucają teraz do kosza każdy artykuł o liberalniejszej tendencyi.

Przesada w estetyce.

Estetycy i psychologowie nowocześni niewiele uwagi poświęcali dążności do przesady, jako jednemu z ważniejszych czynników w życiu ludzkiem. Lukę tę stara się uzupełnić M. F. Regnault w *Revue Scientifique*, w artykule, w którym dowodzi, iż w rezultacie nasze ideały estetyczne, nasze pojęcie o pięknie jest tylko wynikiem przesady.

Przesada — mówi sam autor artykułu — jest dążnością naturalną umysłu ludzkiego. Nie ma dziedziny działalności człowieczej, gdzieby ta dążność nie zaakcentowała się silnie. Nawet świat uczonych nie jest wolny od tej wady, wtedy mianowicie, gdy na zasadzie nowych odkryć dąży do uogólniania faktów i nadawania im nadmiernego znaczenia. Najcharakterystyczniejsza ta cecha umysłu ludzkiego staje się widoczną w estetyce.

Spojrzyjmy na negra w Afryce. Czyż jego pojęcia o pięknie nie są wynikiem przesady, egzaltacyi? Aby powiększyć wargi, kassonkowie i sererowie wkładają w nie kolce, a trzymają je w ranie tak długo, dopóki cierń nie sprowadzi kalectwa, uważanego jednak za piękno. Kobiety Senegalu sztucznie wywołują [illegible] nadzwyczajny zębów w szczęce górnej. Aby powiększyć objętość piersi, murzynki z nad brzegów Tanganika obkładają je mrówkami.

Włosy kędzierzawe są przedmiotem zachwytów u plemion czarnych. To też w dolinie Nigru, w Jenna czupryny kobiet sprawiają wrażenie całych stogów włosów kędzierzawych. U kobiet plemienia Vitiens masa włosów dochodzi do pięciu stóp angielskich w średnicy.

Tak samo z płaskiemi nosami. Malajczycy, Kirgizi, Hotentoci, Namaskowie, Buszmeni, Brazylijczycy Polinezyjczycy z wysp Zjednoczenia ściskają nosy niemowlętom tak silnie, że często gruchocą im kości nosowe.

Czyż malowanie oblicza dam europejskich nie jest wynikiem przesady w pojęciu piękna?

Cecha ta przenika całe życie plemion nieucywilizowanych, a daje się dostrzegać szczególnie w dziedzinie ozdób. Dzicy, którzy ongi znosili tryumfalne łupy, zdobyte na wrogach, skończyli w swej egzaltacyi na tem, iż zawieszali sobie w uszach, w nosie, na wargach zęby ludzkie, lub szpony zwierząt drapieżnych. U niektórych plemion afrykańskich ciężary w uszach dochodzą do takich rozmiarów, iż wydłużają dolną część ucha aż do ramienia. Ogrom ozdób zewnętrznych dochodzi niekiedy do rozmiarów potwornych. Kobiety kongoskie noszą bransolety, ważące po 25 kilogramów.

W Anamie i Chinach mandaryni zapuszczają paznokcie tak długie, że muszą na nie nakładać futerały. W krajach, gdzie otyłość kobiet uważana jest za dowód piękności, robią wszystko, co leży w ich mocy, aby dojść do otyłości potwornej. Przeciwnie kobiety jawajskie, które szczupłość stawiają ponad wszystko, żywią się przez długie miesiące pewnym rodzajem gliny błotnistej, która nadaje ciału ludzkiemu kształty chodzącego szkieletu.

Moda wreszcie nie jest niczem innem jak przesadą. Czyż przedłużanie szwów do ramienia jest mniej śmieszne, jak używanie trzewików, których końce przywiązywano do goleni (wiek XIV), jak olbrzymie uczesania z czasów Ludwika XVI, jak krynoliny i gorsy ubrań doby ostatniej? Przed kilku laty moda kazała nosić mężczyznom paltoty krótkie. Czyż nie którzy z głupców nie zaczęli wówczas chodzić w paltocikach tak krótkich, że niczem nie różniły się od... kamizelek?

Zadajmy sobie pracę badania dzieł sztuki każdego narodu, a przekonamy się, iż przesada nie mniejsze ma tu zastosowanie. Hindusi, którzy cienkość w pasie uważają za szczyt piękności, doszli do tego, iż w malowidłach swoich przedstawiają postacie kobiece, których figury wyrażone są na rysunku jedną cieniuchną linią. Japończycy malują zawsze jeden i ten sam typ kobiecy: jest to piękność o bardzo wydłużonej twarzy, nosie, idącym w linii prostej z czołem, z oczami nadmiernie skośnemi. Jeżeli zmniejszymy kąt, uformowany przez linię oczu i linię poziomą, otrzymamy w rzeczywistości kąt 2° do 7° gdy na rysunkach dochodzi on do 35°, a nawet 44°. Należy zwrócić jeszcze uwagę na fakt, że na rysunkach z XVIII stulecia kąt ten dochodzi 8° lub 9°. W ten sposób w ciągu stulecia przesada artystyczna powiększyła skośność malowanych niewiast japońskich o 30° przeszło.

Profil grecki, uważany stale za doskonały, jako typ profilu ludzkiego, jest również wynikiem przesady. Doskonałość jego polega na tem, iż linia nosa i czoła jest jedną linią prostą. Tymczasem badania czaszek greckich z epoki najświetniejszej dowodzą, iż profil taki nigdy nie istniał. Typ profilu już przesadny sprowadzili sobie Grecy z Egiptu, przerobili go jeszcze więcej i udoskonalili zgodnie ze swojemi pojęciami piękna. Niekiedy zdarzać się musi profil taki wśród piękności greckich, zwłaszcza w sferach artystycznych. Ale profil taki nie był typowym, bo odznaczały się nim tylko jednostki. Regnault zmierzył profile portretów ludzi najznakomitszych i doszedł, iż w większości wypadków przypominały one profile posągów, wyobrażających bożków, a więc twarzy czystej fantazyi. Wiadomo zresztą ze źródeł historycznych, iż Solon i Plato należeli do najbrzydszych ludzi na świecie, Sokrates zaś nie miał wcale nosa.

Stałość, z jaką przesada estetyczna wciela się w dzieła sztuki, każe przypuszczać, iż sztuka plastyczna bez niej obejść się nie może. Mniejsza lub większa miara, mniejszy lub większy takt artystyczny malarza lub rzeźbiarza stanowią o dodatniem lub ujemnem zastosowaniu tej przesady w dziełach pędzla lub dłuta. Utrzymywana w mierze przesada artystyczna prowadzi do wyrobienia ideału piękna, nadużywana naraża sztukę na śmieszność. Ekscentryczności niektórych najnowszych kierunków w sztukach plastycznych są właśnie wynikiem tej przesady w estetyce, która dochodzi niekiedy do rozmiarów egzaltacyi chorobliwej.

Kronika.

***Kraków**, 20 lutego.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Żegota Kosiński kwotę 5 złr. 15 ct, zebraną podczas wesela p. R. W. u pp. B. w Tarnowie.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli Roman i Marya Stojanowscy i Stefania Reicher 1 złr. 50 ct.

Dochód z odczytu prof. Czesława Pieniążka przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały i bezpłatną wypożyczalnię w Krakowie, wynosił ogółem 108 złr. 30 ct, wydatki 27 złr. 50 ct., czysty więc dochód pozostaje w kwocie 80 złr. 80 ct.

Rada miejska na zwołanem na wczoraj nadzwyczajnem posiedzeniu wysłuchała wyrazów kondolencyi z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta, wygłoszonych przez prezydenta p. Friedleina, i upoważniła prezydenta do wysłania telegraficznie ubolewania na ręce cesarza, oraz arcyksięcia Fryderyka.

Z powodu zgonu arcyks. Albrechta na gmachach magistratu i kasyna wojskowego powiewają żałobne flagi.

Na dochód budowy szkoły polskiej w Biały zamierza Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie urządzić dnia 10 marca raut z nader zajmującym programem, którego bliższe szczegóły wkrótce podane będą do wiadomości ogółu.

P. Julian Fałat, domniemany dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, bawi obecnie w Berlinie, zajęty przygotowywaniem szkiców do panoramy Berezyny. Jak donosi *Berl. Tagblatt* większą część tych szkiców zebrał artysta na miejscu, przyczem napotkał na przeszkody, gdyż władze rosyjskie posądzały go o szpiegostwo. W jednym wypadku dopiero interwencya dwóch oficerów rosyjskich, znających osobiście artystę, uratowała p. Fałata od aresztowań i dała możność uzupełnienia szkiców.

W czarnych obwódkach podaje *Szkolnictwo Ludowe* wiadomość, że wniosek mniejszości komisyi szkolnej o podwyższenie płac nauczycieli ludowych upadł w pełnej Izbie sejmowej.

Pielgrzymka polska do Loretto i Rzymu, z okazyi jubileuszu 600 rocznicy przeniesienia domku N. Maryi Panny, wyjedzie z Krakowa dnia 16 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem osobnym pociągiem. Pielgrzymka obliczoną jest na dni 60. Ceny jazdy koleją tam i z powrotem wynoszą I klasą 125 złr., II klasą 80 złr., III klasą 48 złr. Kierownikiem i prezesem pielgrzymki, do którego wyłącznie wszystkie korespondencye w sprawach pielgrzymki nadsyłać należy, jest ks. Jan Siedlecki, kanonik loretański, Mały Rynek 7, Kraków. Opieka nad pielgrzymami złożoną zostanie z 5 księży.

Z krakowskiego Koła filologicznego. W piątek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* sala 43 odbędzie się walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt p. J. Tyrały: „Mit Hezyoda o pięciu wiekach ludzkości". 2) Załatwienie czynności administracyjnych. 3) Wnioski członków.

Zmarli. Paweł Polkowski, chorąży oddziału Czachowskiego w 1863 r., kursor Towarzystwa uczestników powstania polskiego, urodzony w Królestwie Polskiem, w Lubelskiem, w 1836 r., zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro w czwartek o godz. 3 po południu z krypty księży Pijarów.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie przesłała nam wczoraj dłuższy komunikat zbijający zarzuty, podniesione przez nas z powodu spóźniania się pociągów. Zaprzecza tedy dyrekcya, jakoby spóźnianie się pociągów między Lwowem a Krakowem zaczynało przybierać „większe rozmiary". Spierać się rzeczywiście trudno o to wyrażenie. Sądziliśmy, że spóźnienie się kilku pociągów o parę godzin wyrażenie nasze usprawiedliwia, — gdy dyrekcya krakowska sądzi przeciwnie. Odpiera następnie dyrekcya zarzut nasz, jakoby spóźnienie się jednego pociągu ze Lwowa o 4 czy 5 godzin było następstwem zepsucia się maszyny, a w dalszym ciągu nieudolność zarządu ruchu kolejowego, który nie dostarczył innej maszyny ze Lwowa. Dyrekcya tłómaczy, że nietylko zepsucie się maszyny, lecz także zaspy śnieżne spowodowały podówczas spóźnienie się tego pociągu. Tutaj znowu zauważyć musimy, że zapytywaliśmy dyrekcyę w dniu, w którym pociąg się spóźnił telefonicznie o powody — i otrzymaliśmy odpowiedź kategoryczną, że zepsucie się maszyny spowodowało tak znaczne opóźnienie. Nie będziemy się także spierać o różnicę między opóźnianiem się pociągów a przerwami w ruchu, — sądzimy wszakże, iż dyskusyi na ten temat najłatwiej uniknąć przez zawiadamianie publiczności o powodach znaczniejszych opóźnień w ruchu pociągów osobowych. Nie jest bowiem dla wybierających się w podróż osób obojętnem, czy mają przygotować się na podróż o parę godzin dłuższą, niż obliczają, — czy nie.

Ofiary mrozów. Zamiecie śnieżne, jakie panowały w kraju naszym w ostatnich dniach, spowodowały śmierć wielu ludzi stanu włościańskiego. Nieszczęśliwi ci, najczęściej zbłądziwszy z drogi wskutek niepomiernych zasp śnieżnych, wyczerpani długiem błądzeniem i przejmującem zimnem, ustali w drodze i ponieśli śmierć przez zamarznięcie. Urzędowe relacye z prowincyi donoszą o blisko dwudziestu wypadkach tego rodzaju w rozmaitych okolicach kraju.

Stypendya. Wydział krajowy nadał wakujące stypendya z fundacyi Głowińskiego: Jakóbowi Tarsie, słuchaczowi III roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, o rocznych 210 złr., zamiast pobieranych dotąd z tej fundacyi 157 złr. 50 ct., oraz Hieronimowi Niegłosowi, słuchaczowi IV roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, o rocznych 157 złr. 50 ct.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Po usunięciu przeszkód został ruch całkowity na szlaku Stanisławów—Woronienka i Czerniowce—Suczawa, dalej ruch osobowy na szlaku Rawa Ruska—Sokal, wreszcie ruch towarowy na szlaku Jarosław—Rawa Ruska i Krasne—Radziwiłłów d. 20 b. m. na nowo podjęty.

Oszustwo. Komunikują nam, iż dawny służący dyrektora Wł. Żeleńskiego, zaopatrzywszy się w bilety wizytowe swego pana, każe sobie dawać obuwie u szewców krakowskich przez jego [illegible] bodawcę niby zamawiane. Drugi już szewc padł ofiarą tego oszustwa. Rzecz cała oddana w ręce policyi. Sprawcę nie trudno będzie pochwycić, ponieważ nazwisko jego jest znane.

Morderstwa we Lwowie. W przeciągu kilku dni drugie już morderstwo popełnionem zostało we Lwowie w celu rabunku. Na wezwanie policyi lwowskiej uwięziła żandarmerya we wsi Siecie howie Szymona Torosiewicza, szwagra zamordowanego przed kilku dniami w piwnicy na ulicy Ormiańskiej sadownika Jana Gruszyńskiego. Torosiewicz liczy lat 38 i jest również sadownikiem. Znaleziono przy nim obryzganą krwią czapkę i 36 złr., z posiadania których nie umie się wytłómaczyć. Początkowo twierdził, iż w dniu krytycznym nie był we Lwowie, a gdy mu postawiono świadków, którzy go widzieli, usiłował dowieść, że było to jeszcze tydzień przed popełnieniem morderstwa.

Wczoraj znów popełniono we Lwowie około godziny 10 rano nową zbrodnię, której ofiarą padła p. Ludwika ze Śliwińskich Kasprzykiewiczowa, żona p. Jana Kasprzykiewicza, rewidenta rachunkowego namiestnictwa, właściciela kamieniczki przy ulicy Garncarskiej l. 3. Według zebranych w pierwszej chwili wiadomości na miejscu, wyszedł p. Kasprzykiewicz o g. 8 rano do biura, zostawiając przy chorej 68 letniej żonie posługaczkę, która niebawem wyszła z domu. Drzwi pozostały niezamknięte. Około godz. 10 rano przybyło dwoje ludzi, mąż i żona, z klasy służących, którzy pukali do mieszkania p. Kasprzykiewiczowej, położonego na I piętrze kamieniczki. Było ono wtedy już zamknięte z wewnątrz.

Na uporczywe pukanie wyszła z przeciwległego mieszkania pani Kozaurek, sąsiadka, pytając przybyłych, czegoby żądali. Oświadczyli, że przyszli „do zgody", aby objąć miejsce stróżów kamienicy. Pani K. poleciła przybyłym pukać do drzwi ponownie, a gdy to się stało, usłyszano głos z wewnątrz: „Przyjdźcie za godzinę". Nowi stróżowie odeszli. P. K. zdziwiona tą odpowiedzią, przeszła przez swoje mieszkanie, które poza małą sionką odgraniczone jest od mieszkania pp. Kasprzykiewiczów tylko parapetowemi drzwiami i z tej strony pukać zaczęła, wołając: „Otwórz pani, bo ludzie nie chcą czekać." Poczem, powiedziawszy jeszcze słów parę wyszła znowu do sieni.

Teraz zobaczyła już drzwi mieszkania pani Kasp. otwarte; stróżów w sieni już nie było, natomiast przybyła posługaczka. Gdy pani Kozaurek weszła do mieszkania, okropny przedstawił się widok. Na łóżku w drugim pokoju leżały zwłoki pani Kasprzykiewiczowej, z głową owiniętą grubą chustką, która przysłaniała zupełnie oczy. Pani K. została widocznie uduszona jaśkiem, który leżał obok; na nim również jak na ustach zamordowanej były drobne ślady krwi.

Na miejsce zawezwano wnet policyę, z której ramienia przybyli komisarz Schechtel i koncepista Łysakowski. O ile dotychczas sprawdzono, sprawca, widocznie spłoszony nawoływaniem pani Kozaurek, nie zdołał zebrać plonu swej zbrodni. Co najwięcej, mógł zabrać z pieniędzy drobnych, z pod poduszki kwotę około 2 złr. Zbrodniarz uciekając, zgubił po drodze flaszkę z wódką, którą też zabrał z mieszkania, a którą później znaleziono na schodach. Kilku przechodniów widziało w tym czasie szybko biegnącego przez ulicę Garncarską jakiegoś człowieka z klasy robotniczej, z ciemną brodą. Policya zarządziła śledztwo w celu wykrycia sprawcy.

Kolonie rymanowskie. Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Towarzystwa kolonij rymanowskich. Ze sprawozdania sekretarza Towarzystwa dra Józefa Żulińskiego z trzechletniej działalności komitetu wyjmujemy najważniejsze szczegóły. Oto komitet a) wystawił dwa nowe, a najważniejsze pawilony kosztem blisko 14.000 złr., b) wykopał studnię kosztem około 600 złr., c) uzyskał jednę stałą fundacyę stypendyalną im. Suchodolskiej na utrzymanie jednego dziecka, d) zyskał zarodowy fundusz na wodociągi (dar ks. arcybiskupa Felińskiego i hr. Potockiej) i zaczął zbierać fundusz na własną kaplicę kolonijną, e) wysłał blisko 500 dziatwy na kuracyę — każdo roczne na 5 tygodni, f) przez ustalenie norm żywienia i oddanie zarządu gospodarczego, oraz nadzoru pedagogicznego w oddziele żeńskim w ręce sióstr Rodziny Maryi — zapewnił coraz pomyślniejszy rozwój kolonii w obu kierunkach, g) wreszcie wydał odezwę do Rad powiatowych i miast, na mocy której każda z tych instytucyj z łatwością uzyskać może prawo do bezpłatnego umieszczenia jednego dziecka. W ten sposób kolonia rymanowska nietylko w całem słowa znaczeniu stanie się instytucyą krajową, ale i byt jej w przyszłość i najsnadniej da się utrwalić.

Na czele komitetu stoi hr. Stanisławowa Badeniowa, która własnym trudem i staraniem przysporzyła z górą 6000 złr. kolonii leczniczej, uznanej przez Sejm za „jednę z najżywotniejszych humanitarnych instytucyj w kraju".

Dla dopełnienia obrazu działalności kolonii rymanowskiej od czasu jej istnienia, dodamy, że oprócz nowo wystawionych budynków, jednego dla dziewcząt drugiego dla chłopców, mogących pomieścić w jednym sezonie 120 dziatwy (ewentualnie do 400 przez lato) — kolonia posiada jeszcze budynek gospodarski i środkowy. W tym ostatnim całe pierwsze piętro zajmuje jedna sala (jadalnia, a zarazem wspólna sala rekreacyjna), na dole zaś jest sala gimnastyczna i zarząd.

Koszt wszystkich budynków przechodzi 21.000 złr., że zaś na utrzymanie dziatwy, kąpiele (za które komitet płaci), inwentarz i t. d. przez ciąg lat 9 wydano przeszło 19.000 złr., więc razem w tak

krótkim czasie zebrać zdołano ponad 40.000 złr. Dowodem to najlepszym, jak podobna instytucya była niezbędną i jaką cieszy się sympatyą.

W skład nowego komitetu weszły następujące osoby: hr Badeniowa Stanisławowa Bauer Bronisław, Bujnowski Włodzimierz, Chamcowa Antoniowa, dr Ekielski Józef, Heppe Edward, Krechowiecka Adamowa ks. dr. Lewicki Rudolf, dr. Dulęba Władysław, Machekowa Emanuelowa, dr. Małachowski Godzimir, Marchwicka Zdzisławowa, Michalska Michałowa, dr. Pawlikowski Antoni, hr. Jan Potocki, dr. Merczyński Emil, Rossowski Stanisław, Seferowiczowa Janowa, Schayer Julian dr. Schramm Hilary, hr. Skarbek Henryk, Starkel Julinsz dr. Strojnowski, Zagórska Marya, Zontak Władysław, Żuliński Józef

„Lutnia" lwowska na ostatniem walnem zgromadzeniu, na wniosek przewodniczącego p. Tadeusza Czapelskiego, mianowała członkami honorowymi: dra Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta sądu wyższego i prezesa związku Towarzystw śpiewackich i muzycznych we Lwowie, oraz Piotra Maszyńskiego, znanego kompozytora, założyciela i znakomitego dyrektora „Lutni" w Warszawie.

Z Turki pod Chyrowem piszą do nas: Założona przez tutejsze Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej" Czytelnia rozwija się z każdym dniem. Jak się na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 2 b. m., okazało, członków jest 107, biblioteka liczy przeszło 500 tomów, z których w przeciągu 4 miesięcy wypożyczono 300 książek, czasopism prenumeruje kilka, nadto wydział Czytelni urządza dość często obchody narodowe, połączone z odczytami. W łonie Koła zawiązuje się też pod przewodnictwem p. Heleny Pędrackiej teatr amatorski, którego zadaniem będzie przysporzyć dochodu tak Czytelni, jak i gimnazyum cieszyńskiemu.

Brody, 19 lutego. (Kor. *N. Ref*). Odbyły się doroczne walne zgromadzenia w kasynie urzędniczem i w Towarzystwie „Gwiazda". W pierwszem wybrano prezesem ks. Jaremę, a zastępcą komisarza Telichewskiego; w drugiem ks. Swistelnickiego i kupca Haładewicza. Z uchwał, powziętych przez zgromadzenie towarzystwa „Gwiazda", zasługuje na pochlebną wzmiankę zamierzone ustawienie pamiątkowego krzyża dla ofiar krożańskich. Fundusze na ten cel potrzebne zebrane być mają drogą składek w łonie towarzystwa.

Wczoraj miał się tu odbyć bal na dochód ubogich miejscowych, został jednak odwołany, gdy orkiestra wojskowa ze Lwowa zawiadomiła komitet, że przybyć nie może.

Od dwóch tygodni daje przedstawienia trupa p. Winiarskiego, jednak z małem powodzeniem. Jedynie „Honor" Sudermanna zdołał zapełnić salę towarzystwa muzycznego, natomiast na inne przedstawienia, nawet sztuk patryotycznych, zbiera się bardzo mała garstka widzów.

Z Warszawy donoszą iż zmarł tam nagle generał-major Dymitr Palicyn, urodzony w 1830 roku w gubernii kazańskiej. Do Warszawy przybył w r. 1852, jako podporucznik inżynieryi, a przechodząc stopnie wojskowe, w 1871 r. został naczelnikiem warszawskiego dystansu inżynieryi, w 1874 r. otrzymał rangę pułkownika, wreszcie w 1886 r. generał-majora. W 1881 r. Palicyn został pomocnikiem prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, Wsiewołożskiego, i obowiązki te sprawował również czas jakiś przy następnym prezesie teatrów, Gudowskim. Usunąwszy się jednak z tego urzędu, powrócił do zarządu teatrów już jako prezes dyrekcyi w czerwcu 1889 r. i pozostawał na tem stanowisku do czerwca 1892 r. W okresie tym był nadto przewodniczącym w komitecie przebudowy teatru Wielkiego. Jednocześnie prawie prezydował w radzie zarządzającej kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej (od r. 1889 do maja 1894), nadto w komitecie kanalizacyi, budowy szpitala w Tworkach, budowy elewatorów itd. W ostatnich czasach usunął się był od tych wszystkich godności. Dzienniki warszawskie z łatwo zrozumiałych powodów nie zaznaczają, iż zmarły pomimo wysokiego stanowiska w armii zajmowanego, gorszący zawsze wywierał wpływ, obniżał moralne zadania instytucyi teatru własnem niemoralnem życiem i skandalicznie się zaznaczył w słynnym procesie o zamordowanie aktorki Wisnowskiej.

Maurycy Jokai ukończył wczoraj 70 lat życia. Znakomity poeta i pisarz węgierski ujrzał światło dzienne 19 lutego 1825 r. w Komornie.

Z Syberyi. Z gubernii irkuckiej donoszą do *Kraju*: „Ułaskawienie resztek wygnańców z r. 1863 prawdopodobnie mało wpłynie na zmniejszenie ilości zamieszkałych tutaj rodaków naszych. Obecnie nie łatwo nawet określić liczbę osób, na które rozciąga się moc manifestu, a prawdopodobnie nawet urzędy gubernialne nie posiadają o nich ścisłych wiadomości. W każdym jednak razie można przypuszczać, że ułaskawionych obecnie zbierze się z półtora tysiąca w Syberyi wschodniej. Prawie wszyscy są już ludźmi wiekowymi i dlatego powrót do kraju jest dla nich nietylko nie łatwy, ale częstokroć wprost niemożliwy.

Znany głodomór Succi, jak donoszą z Medyolanu, rozpoczął onegdaj pod ścisłą kontrolą swą 51 produkcyę, posiliwszy się wpierw należycie przy uczcie, wydanej na jego cześć przez dyrekcyę „powszechnej wystawy wód mineralnych". Post głodomora trwać ma tym razem trzydzieści dni. Succi, mający obecnie lat 40, od najmłodszego dzieciństwa wiódł nader awanturnicze życie. Był między innemi w Arabii, skąd na zwyczajnej łódce odbył trzymiesięczną podróż do... Zanzibaru. Succi opowiada, że po raz pierwszy próbował dłuższego postu w Afryce. Wstrzymywanie się od jadła zmniejsza jedynie wagę jego ciała, zresztą ujemnych skutków nie sprowadza. Siły fizyczne nie doznają uszczerbku. Succi chce pójść w zakład, że po upływie trzydziestu dni postu odbędzie 24-godzinną przejażdżkę konną kłusem

---

Składki. Dla staruszki Z. G. złożył N. N. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 21 lutego: „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W piątek 22 lutego: „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Fr. Schillera. (Popularne).

W sobotę 23 lutego: „Dzisiejsi", komedya w 1 akcie M. Gawalewicza; „Barkarola", obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza; „Na klęczkach", dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego; „Consilium facultatis", komedyjka w 1 akcie J. A hr. Fredry (syna)

W niedzielę 24 lutego: „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczno-ludowy w 5 odsłonach A. W. Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Drugi koncert A. Bandrowskiego.** Z powodu zarządzonej żałoby wojskowej wczorajszy drugi koncert p. Bandrowskiego odbyć się musiał przy akompaniamencie fortepianowym. Zarówno dla artysty, jak i dla publiczności okoliczność ta była przykrą i niepożądaną niespodzianką, gdyż popis tej miary tenora bohaterskiego, jakim jest p. Bandrowski, tylko na tle doskonałej operowej orkiestry ukazać może w całej pełni niepospolite zalety głosu, szkoły i stylowej interpretacyi śpiewaka.

Za to cała uwaga audytoryum skupioną była wyłącznie na szczegóły śpiewu, na wspaniałą emisyę głosu zdumiewającego wytrzymałością oddechu, na prześliczne cieniowanie i frazowanie, oraz wielką siłę uczucia, jaką artysta wlewa w swój śpiew. Program, podobnie jak na pierwszym koncercie, obejmował na pierwszem miejscu arye Wagnerowskie z Lohengrina, Walküry („Opowiadanie i Pożegnanie") Meistersingerów, następnie pieśni Galla, Lassena i Pellicota, w końcu aryę Moniuszki „Szumią jodły."

Zapewne nie wielu z współczesnych śpiewaków pokusiłoby się mogło o program obejmujący takie różnorodne bogactwo rodzajów i odcieni muzycznych. P. Bandrowski zdobył sobie miano tenora bohaterskiego na podstawie niezrównanej interpretacyi Wagnera — jako śpiewak tych partyj stoi on niewątpliwie między śpiewakami najpierwszymi, — ale obok tego w niemałej mierze zasługuje on na nazwę tenora lirycznego, bo z równą ekspresyą, miękkością i rzewnością przemawia do uczucia w pieśniach lub aryi Moniuszki. Co znakomity śpiewak może zrobić z drobiazgu, dowodem znana piosenka Galla „Dziewczę z buzią", która w interpretacyi Bandrowskiego stała się arcydziełem. Umieć porwać i rozrzewnić, zdumieć potęgą głosu i umiejętnością opanowania partyi, zachwycić subtelnością deklamacyi i odcieni — to zalety, które tylko mistrzom śpiewu przypadły w udziale. Takim dziś jest Bandrowski, stojący u zenitu swego głosu i powodzenia, — takim pragnęlibyśmy go słyszeć jak najdłużej.

Z obfitego programu wczorajszego wyróżnić należy śliczną piosnkę Galla do słów Asnyka „Gdybym był młodszy". Piękny ten utwór, mający wszystkie cechy prawdziwego muzycznego natchnienienia, pozwolił nam Bandrowski po raz pierwszy usłyszeć z estrady koncertowej, a w istocie godniejszego i lepszego wykonawcy nie mógł dlań wyszukać sam kompozytor.

Do wszystkich numerów akompaniował p. Gall z dyskrecyą prawdziwego muzyka, dzieląc wraz z koncertantem burzę oklasków.

Przyjemnem dopełnieniem wieczoru była deklamacya p. Józefa Kotarbińskiego, który z właściwem sobie mistrzowstwem słowa wygłosił „Koncert nad koncertami." W drugiej części programu przyjęła udział p. Paszkowska, darząc słuchaczy pięknie wygłoszonym wierszem Konopnickiej.

P. Bandrowskiemu, który za kilka dni opuszcza Kraków, wracając na swe stanowisko do Frankfurtu wręczono wczoraj po odśpiewaniu aryj z Lohengrina cztery wspaniałe wieńce i bukiety. *W. Pr.*

— **Zarys najnowszej literatury polskiej** przez Piotra Chmielowskiego, Kraków 1895.

Nakładem warszawskiej spółki wydawniczej opuściła prasę książka powyższa znakomitego badacza i historyka literatury, będąca trzeciem przerobionem i rozszerzonem wydaniem głośnego „Zarysu ostatnich lat 20", którego nakład oddawna wyczerpany. O książce tej, obejmującej obecnie obraz 30 lecia literatury naszej, zamieścimy niebawem obszerne sprawozdanie.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 19 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741 4 mm	742 5 mm	743 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—17°,2	—7°,0	—3°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	W 3	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	100 %	86 %	91 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Wczoraj wieczór mgła dołem; dziś przed południem śnieg.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. (Dokończenie).

Członek Maurycy Dattner zdaje sprawę z czynności komisyi w sprawie monopolu spirytusowego, w której skład wchodzi referent, Ludwik Seeling i dr. Artur Benis. Komisya Izby zwołała do Krakowa sesyę delegatów Izby brodzkiej i lwowskiej i tu na podstawie operatu, wypracowanego w myśl uchwał Izby przez biuro Izby krakowskiej, uchwalono, iż wobec tego, że projekt monopolu nawet w zarysach jeszcze nie jest znanym, a wszelka szczegółowa dyskusya byłaby na razie przedwczesną — zaznaczyć wobec rządu odrębne stanowisko Galicyi, wywołane istnieniem w kraju prawa propinacyi. Jakąkolwiek bowiem bądź monopol przybierze formę, zawsze już w pierwszym projekcie winno być uwzględnione istnienie prawa propinacyi w Galicyi i unormowane pewne odszkodowanie tak dla funduszu propinacyjnego, jak i dla miast, oraz dzierżawców propinacyi. Izby krajowe uchwaliły memoryał, w tym duchu wypracowany, wręczyć Kołu polskiemu, pp. ministrom skarbu i Galicyi i p. namiestnikowi.

Memoryał ten wręczono osobiście wyżej wspomnianym osobom w grudniu zeszłego roku, przyczem referent podnosi, iż deputacya doznała wszędzie jak najlepszego i najprzychylniejszego przyjęcia zwłaszcza w Kole polskiem, które w tym celu zwołało osobną sesyę i memoryał Izby krakowskiej poddało szczegółowej dyskusyi, przyczem prezes Koła wyraził Izbie podziękowanie i pełne uznanie za podjęcie poważnej inicyatywy w tej dla kraju tak doniosłej sprawie w sposób praktyczny i liczący się z taktycznemi stosunkami.

Wobec szczegółowych sprawozdań miejscowych dzienników nie wchodzi sprawozdawca w dalsze szczegóły, a z enuncyacyi ministra skarbu podnosi, iż minister oświadczył deputacyi, że zdaniem jego propinacya da się umieścić w ramach monopolu, że natomiast pragnąłby, aby monopol usunął wszelkie inne dodatki do obecnego obciążenia spirytusu.

Dr. Benis wyjaśnia, iż wedle słów ministra skarbu będzie zwołaną do Wiednia przedwstępna ankieta, skoro z węgierskiego ministerstwa skarbu nadejdzie oświadczenie na pierwszy projekt austryacki, wysłany tam w jesieni, a zawierający jedynie generalne zasady monopolu. Dopiero po tej ankiecie ma być wypracowanym szczegółowy projekt i ponownie dyskusyi publicznej poddany. Drugi sprawozdawca podaje, iż w styczniu b. r. zwołała Izba handlowa lwowska ankietę Izb krajowych. Komisyi Izby krakowskiej przedłożono odnośny szczegółowy kwestyonaryusz, zawierający atoli same takie pytania, co do których możnaby powziąć stanowczą decyzyę i wyrobić sobie na nią jasny pogląd, gdyby był znany szczegółowy projekt ustawy monopolowej. Mimo tych obaw wzięła Izba krakowska udział w ankiecie lwowskiej przez swą komisyę spirytusową. Ankieta lwowska miała też istotnie tylko charakter zajmującej i ciekawej prywatnej niejako dyskusyi i nie uchwaliła na razie przedsięwzięcia żadnych kroków na zewnątrz. Szczegółowe sprawozdanie z ankiety lwowskiej, na której omawiane były stosunki rolnicze, gorzelniane, stosunki rafineryi, propinacyi i akcyzy miejskiej, będzie rozdanem w druku. Między innemi oświadczyła się ankieta na wniosek dra Benisa przeciw zasadzie ustawodawstwa akcyzowego miast Krakowa i Lwowa o pobieraniu akcyzy od spirytusu denaturowanego, służącego do celów przemysłowych, która teraz istnieje z wielką szkodą dla przemysłu, a bez żadnej korzyści dla miasta. W sprawie tej, która z monopolem zupełnie związaną nie jest, poleciła Izba biuru, aby po porozumieniu się w krótkiej drodze z miejską komisyą akcyzową, na jednem z przyszłych posiedzeń przedłożyło Izbie szczegółowo wypracowane wnioski.

Sprawozdania przyjęła Izba po krótkiej dyskusyi do wiadomości.

Członek Henryk Schwarz zdaje sprawę z zamknięcia rachunków Izby za rok 1894.

Łączne wydatki wynosiły 11.729 złr. 29 ct. — z czego pensye i dyurna: 5.782 złr. 41 ct. — subwencye: 2 860 złr. — koszta wyborcze: 420 złr. 75 ct. — dodatek do funduszu emerytalnego za lata 1890/94: 2.079 złr. 48 ct. — wydatki kancelaryjne; światło, opał, podróże, druki, czasopisma, obsługa i t. p.: 586 złr. 56 ct.

Dochody wynosiły: 12.775 złr. $57^1/_2$ ct. — z czego reszta kasowa: 386 złr. 57 ct. z roku 1894 — składki opodatkowanych ściągnięte przez urzędy podatkowe w zachodniej Galicyi: 5.881 złr. 34 ct. — dochody własne Izby z marek i wzorów: 63 złr. 50 ct. — zwroty zaliczek innych funduszom danych: 1.053 złr. 65 ct.; — ubytek w dochodach pokryto przez podjęcie kwoty 5.390 złr. 19 ct. z majątku Izby.

Przeniesienie na rok 1895 1.046 złr. $37^1/_2$ ct.

Na wniosek członka Henryka Schwarza udzielono kasie i biuru absolutoryum za rok 1894.

Dla wzmocnienia komisyi budżetowej wybrano pp. Wandalina Beringera i Hermana Fritscha.

Dr. Weigel zdaje sprawę z reformy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, w której to sprawie Izba krakowska rozesłała pomiędzy wszystkie strony interesowane szczegółowy kwestyonaryusz w dwustu egzemplarzach, przyczem podniesiono, że krajowi rękodzielnicy i drobni przemysłowcy, których ta ustawa najbardziej może dotyczy, dla sprawy tej z wielką dla siebie szkodą okazują prawie zupełną obojętność. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Epstein, Seeling, Szancer, Ehrenpreis i Falter, uchwalono sprawę tę odesłać do komisyi przemysłowej, która na najbliższem posiedzeniu ma przedstawić swoje wnioski.

Następnie załatwiła Izba szereg spraw przemysłowych, a mianowicie: uchwalono odpowiedzieć namiestnictwu, iż zaopatrywanie robót stolarskich w okucia fabryczne, jest równą atrybucyą cechu stolarzy i ślusarzy; wydano korzystną opinię co do dyspenzy od dowodu uzdolnienia dla kilku krajowych przemysłowców; polecono na wniosek radcy p. Juliusza Epsteina w najprzychylniejszy sposób ministerstwu spraw wewnętrznych podanie spółki Bergheim et Mac Garwey o koncesyę na podkarpackie akcyjne Towarzystwo naftowe; uchwalono polecić ministerstwu skarbu petycyę fabryki sody w Szczakowy o zniżenie cen soli z kopalń wielickich wobec tego, że rząd węgierski zniżył blisko o połowę ceny soli dla węgierskich fabryk sody, a pruska kopalnia soli w Inowrocławiu wniosła ofertę, przedstawiającą loco Szczakowa 40 % opustu od ceny wielickiej.

Na zapytanie wydziału Rady powiatowej w Limanowy odpowiedziano, iż przy licytacyach ustnych uważa się za niedopuszczalne opusty od kwoty, wyrażonej w zamkniętych ofertach piśmiennych (a nie od ceny wywołania).

Sprawę uwolnienia smarów maszynowych mineralnych od akcyzy miejskiej przekazano biuru, aby po porozumieniu się z komisyą miejską przedstawiło Izbie odnośne wnioski.

Dr. Weigel odczytuje w końcu pismo Banku krajowego, zawierające prośbę, aby Izba, celem uzyskania autentycznych i wiarogodnych notowań miejscowych kursów, papierów wartościowych i t. d. zajęła się organizacyą instytucyj przysięgłych cenzorów i ujęła w swe ręce wiarogodną publikacyę kursów.

Po dyskusyi uchwalono sprawę tę przekazać komisyi handlowej do przedstawienia wniosku, względnie planu organizacyjnego na przyszłej sesyi.

Na tem posiedzenie zakończono.

Trzydzieste Walne Zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się 4 i 5 marca b. r. we Lwowie. Program tegoż Zgromadzenia zawiera między innemi: Sprawozdanie z czynności Komitetu i z czynności oddziałów za rok 1894. Sprawozdanie komisyi w przedmiocie muzeum rolniczego i budowy domu własnego. Wybór prezesa i trzech wiceprezesów Towarzystwa, oraz trzech członków komitetu w miejsce ustępujących pp. Józefa Gizowskiego Włodzimierza Kozłowskiego i Tadeusza Langiego, jakoteż jednego członka na lat dwa w miejsce zmarłego śp. Augusta Schellenberga. Sprawozdanie o działalności komitetu ku podniesieniu chowu inwentarzy, oraz uwagi w sprawie ułatwienia handlu nierogacizną. Sprawa monopolu spirytusowego. Doświadczenia i próby praktyczne upraw w różnych okolicach kraju. Sprawa podniesienia sadownictwa i uprawy warzyw. Wnioski oddziałów.

Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej dnia 4 marca b. r. rozpocznie się o godz. 10 z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Losowanie 3-procentowych losów Bodencredit z roku 1881. Przy ciągnieniu tych losów padła główna wygrana 45 000 złr. na seryę 1726 nr. 17, druga wygrana 2000 złr. na ser. 237 nr. 33; po 1000 złr. wygrały serye 708 nr. 61 i ser. 2189 nr 83. Po 100 złr. wygrały numera od 1 do 100 w następujących seryach: 882 1201, 1547, 2093, 2115, 2230, 2587, 2671, 2875, 3193 3284, 3384, 3531 i 3661.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7 45. Żyto od 5·50 do 6 10. Jęczmień od 5·05 do 6 80. Owies z opłatą akcyzową od 6 20 do 7 —. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8 50 do 9 50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3 40. Słoma od —·— do 2 20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2 —. Jaja za kopę od 1·60 do 1·70. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 30 —. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —.— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 20 lutego. Klub Hohenwarta ma dzisiaj posiedzenie. Przedmiotem narad ma być — jak słychać — sprawa gimnazyum cylejskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lutego. Cesarz powrócił tu wczoraj o godz. 11 w nocy.

Wiedeń, 20 lutego. Cesarz przyjął dzisiaj starszego ochmistrza nadwornego księcia Hohenlohego i wysłuchał wniosków o uroczystości pogrzebu arcyksięcia Albrechta. — Słychać, że cesarz na czele wszystkich arcyksiążąt piechotą odprowadzi trumnę z burgu do kościoła, gdzie są grobowce familijne.

O tem, czy cesarz niemiecki przybędzie na pogrzeb, wieści są rozmaite.

Natomiast król saski przybędzie z pewnością. Słychać także o przybyciu króla portugalskiego. Król wirtemberski jest chory i dlatego przybyć nie może.

Wszystkie austryackie i obce pułki, których szefem był nieboszczyk, przyślą deputacye.

Wiedeń, 20 lutego. Dzisiaj na posiedzeniu Izby panów prezydent hr. Trauttmansdorff wspomniał o śmierci arcyksięcia Albrechta, zaznaczył ciężką stratę, jaką poniosła rodzina cesarza i monarchia mówił o gorącym patryotyzmie nieboszczyka, o jego sławnych zwycięstwach i o pożytecznem działaniu jego dla armii podczas pokoju — i zażądał upoważnienia, aby w imieniu Izby mógł wobec cesarza być tłómaczem gorących uczuć smutku i żałoby.

Izba wysłuchała tego przemówienia stojąc i zgodziła się na propozycyę. Potem posiedzenie zamknięto na znak żałoby.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń, 20 lutego. Deputacye gminne Salcburga i Opawy, tudzież opawskiej Izby handlowo-przemysłowej zwróciły się do naczelników kraju z prośbą o złożenie u stóp tronu wyrazów żałoby po zgonie Albrechta.

Wiedeń, 20 lutego. Wczoraj odbyło się tu dwanaście zgromadzeń ludowych, zwołanych przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, dla upomnienia się o powszechne prawo wyborcze. Mowcy rozwodzili się w przyganach na rząd koalicyę i stronnictwo liberalne. Zgromadzenia odbyły się spokojnie i zakończyły się okrzykami: *Heraus mit dem allgemeinen Wahlrecht! Nieder mit der Coalition!* Dwie gromady robotników, które na ulicach wznosiły także okrzyki, policya rozprószyła. Zresztą nie było żadnego zajścia.

Arco, 20 lutego. Zwłoki arcyksięcia po zabalsamowaniu i przybraniu w mundur marszałka złożone w willi będzie mogła od jutra publiczność oglądać.

Praga, 20 lutego. Rada miejska zbiera się dziś dla wyrażenia kondolencyi z powodu śmierci arcyks. Albrechta.

Budapeszt, 20 lutego. Z powodu nędzy robotników rolniczych w okręgu Alfoeld, minister oświaty polecił inspektorowi domen, aby pola rozległe, należące do funduszu religijnego w Alfoeldzie, po upływie czasu dzierżawy rozparcelował i oddał w dzierżawę robotnikom pod warunkami jak najprzystępniejszemi, a oprócz tego aby zaproponował środki dla złagodzenia nędzy robotników.

Powyższe rozporządzenie uważa się za najlepszy środek przeciw szerzeniu się socyalizmu agrarnego.

Berlin, 20 lutego. Cesarz Wilhelm polecił ambasadorowi hr. Eulenburgowi bezzwłocznie, skoro się tylko dowie, uwiadomić go o dniu i godzinie pogrzebu arcyksięcia Albrechta.

Oficerom i urzędnikom w mundurach zakazano bywać w teatrach, na koncertach i balach, przez cały czas, aż do pochowania arcyksięcia.

Berlin, 20 lutego. Cesarz i książę Henryk byli wczoraj u ambasadora Szoegyeny'ego, aby wyrazić głęboki żal po śmierci arcyksięcia Albrechta. Wizyta trwała pół godziny.

Berlin, 20 lutego. Rozkaz do wojska wyraża ubolewanie nad ciężką i bolesną stratą, przez śmierć arcyksięcia Albrechta, szefa drugiego wschodnio-pruskiego pułku grenadyerów, — zaznacza jego cnoty wojskowe i wierne pielęgnowanie uczuć towarzystwa broni, poleca, aby wszyscy oficerowie armii przywdziali żałobę przez trzy dni, a oficerowie wspomnianego pułku przez ośm dni — i nakazuje wysłać deputacyę tego pułku na pogrzeb.

Paryż, 20 lutego. Zaburzenie w szkole kadetów w Lafleche uspokojone.

Trydent, 20 lutego. Giolitti odjechał do Włoch.

Londyn, 20 lutego. Wczoraj nagle była zwołana rada gabinetowa, jak słychać, dlatego, że wczorajsze głosowanie w Izbie gmin okazało drobną tylko większość po stronie rządu.

Ks. Walii przeziębił się lekko.

Petersburg, 20 lutego. *Nowosti* przytaczając głosy dzienników zagranicznych o potrójnem przymierzu, dodają od siebie, że Rosya mimo niepewnej sytuacyi nie myśli przyłączać się do tego przymierza, nawet za cenę zupełnego zaspokojenia jej w sprawie wschodniej; bo Rosya wie, że takie zaspokojenie jej byłoby tylko chwilowem i że mocarstwa pokonawszy odosobnioną Francyę, rzuciłyby się na Rosyę.

Petersburg, 20 lutego. W. książę Włodzimierz dzisiaj odjeżdża do Austryi na pogrzeb arcyksięcia Albrechta.

Bukareszt, 20 lutego. Po przekonywających mowach ministra domen i ministra spraw zagranicznych senat postanowił przystąpić do rozprawy nad projektem do ustawy o górnictwie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	125	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	124	50
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1100	—
Akcye kredytowe	414	25
Londyn	124	10
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	50
20 marek	12	10
20-to frankówki za sztukę	9	$83^1/_2$
Banknoty włoskie	46	95
Dukaty austryackie	5	82

Wiedeń, 20 lutego. Ruble 133 —. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15 60. — Żyto na wiosnę 5·64—0·00. Pszenica na wiosnę 6 61 do 0·00. Owies na wiosnę 6·20—0·00.

Wiedeń, 20 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98 —; 4% galic. fund. propin. 97 75; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98 50; Akcye Karola Ludwika 220 75; Akcye kolei lwowsko-czern. 312·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 152 50; losy z 1860 na 500 złr. — 160·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 165 50; losy z 1864 za 100 złr. -- 200·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 412·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 458·—; Landerbank na 200 złr. — 286 90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1090 —

Berlin, 20 lutego. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 251 10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 99 40 mrk. Węgierska złota renta 102 60 mrk. Węgierska renta koronowa 97·25 mkr. Austryackie banknoty 164 85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 151 10 mrk Ruble 219 50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Sprawa krożańska

z aktów urzędowych tudzież sprawozdań i mów adwokatów rosyjskich spisana.

Pod takim tytułem wyszła we Lwowie broszura zawierająca najdokładniejszy przebieg rozgłośnego gwałtu, dokonanego na ludności katolickiej w Krożach na Litwie z rozkazu gubernatora kowieńskiego Klingenberga.

Prenumeratorowie miejscowi „Nowej Reformy“ otrzymać mogą broszurę tę, obejmującą 116 stron druku, po 10 ct. za egzemplarz, zaś zamiejscowi za nadesłaniem 15 ct. przekazem, lub w znaczkach pocztowych.

Cały dochód, bez potrącenia kosztów druku lub jakichkolwiek innych wydatków, przeznaczony jest **na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.